№. 78. w Czwartek dnia 2. Kwietnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Przestrach panuje ciągle na naszéj giełdzie, którą zalewają papierami publicznemi i akcyami kolei żelaznych, a na nie kupca nie masz. Podobnego jeszcze widoku dotąd nie mieliśmy. Z każdym rokiem przychodzimy niemal do matematycznego przekonania, że koleje żelazne nietylko są potrzebą, postępem, ale jeszcze pod względem handlowym dobrém przedsięwzięciem, w miarę téj pewności przestrach z drugiéj strony publiczności nie ma granic przed akcyami na koleje żelazne. Przed dwoma laty bałamucono publiczność przez przepłacanie akcyi, ostrzegano ją, bo już wówczas gra ta była niebezpieczna, publiczność jednak wierzyć nie chciała, bo grać jéj się zachciało w spekulacye. Nie można przeczyć, że wielu działało przy tém bez sumienia, lecz zdarzały się przypadki, gdzie poczciwi bankierzy ostrzegali grających w kursy wysokie, a jednak klęski odwrócić nie mogli, bo ich nie słuchano. Zaciekłość graczy trudno utrzymać, chociaż przyznać musimy, iż mimo cen wysokich, przychody czyli procenta z kolei żelaznych odpowiadały zupełnie cenom targowym akcyi. Jeżeli dawniéj było zaciekłością, dziś jest upowszechnioną chorobą, iż wszyscy właściciele akcyi z nadzwyczajną stratą pozbywają się swoich akcyi. Powód do tego łatwy do odgadnienia: niedostatek pieniędzy na wszystkich targach, przesilenia polityczne, polskie powstanie, przed którém nawet fata morgana Oregonu znikają, wpływają szkodliwie na życie handlowe. W Polsce zapewne spotkają kupców smutne katastrofy, które dotkną, niemieckich kupców, bo szlachta podupadła, więziona lub ich majątek uwikłany. Skutki w kupieckim świecie dadzą się nam we znaki. W obec takich strat, niedostatku pieniędzy i zachwianego kredytu, tyle jest do płacenia składek na nowe koleje żelazne, iż takich kapitałów Niemcy nie posiadają. Jasną przeto jest rzeczą, że akcye przedają, iż spadają w kursie i to znacznie, wyjaśnić przecie ten wypadek tylko można panującą chorobą, urojoną febrą, która wszystkie zmysły opanowała, bo teraz nawet ci przedają akcye, co nie potrzebują pieniędzy, co nie wiedzą co mają z niemi począć.

Brodnica, d. 21. Marca. — Nad granicą Polską ustawiono kozaków, celnicy także otrzymali rozkaz patrolowania wzdłuż granicy Pruskiéj i zwracania uwagi na zbiegów Pruskich, gdyż według doniesień, które w Warszawie odebrano, mnóstwo osób skompromitowanych w wypadkach poznańskich ma się ukrywać nad granicą Polską. Władze rossyjskie wydalają wszystkich poddanych pruskich z Polski, które za jakimkolwiek jeżdżą interesem, nawet nie dozwalają im wracać podług własnéj woli, lecz pod eskortą, drogą wskazaną wracać muszą do Pruss, mimo najlepszego paszportu.

Gniew, d. 19. Marca. — Przed nadejściem jeszcze gazety »Dampfboot Nr. 34.« już władza rozporządziła kroki, dla sprawdzenia pogłosek o kulach lanych przez jakiegoś szewca i przeznaczonych na wielki piątek. Teraz okazało się, że nie szewc, lecz chłopcy do szkoły chodzący ulali je do zabawy. Urzędnicy policyjni zabrali dwie takie kule dzieciom, i jako corpus delicti oddali władzy. Przyczynę obawy uchylono. (Gdański Dampfboot.)

Wrocław, 27. Marca. — Hr. Potulicki niewinnie został oczerniony przez gazetę niemiecką powszechną w artykule z Krakowa pod 14. Marca, jakoby powstaniem krakowskiém został skompromitowany i schwytany w Nikolai i pod zasłoną wojskową odesłany do Kosel. Tymczasem rzecz się ma w następujący sposób. Potulicki po powstaniu w Krakowie schronił się do Nikolai, zkąd pod d. 17. Marca wrócił do swoich dóbr w krakowskiém, żadnym wypadkiem nieskompromitowany. Nie przemilczamy tu, iż o Potulickim we wielu gazetach bajeczne wieści rozsiewano, a mianowicie w gazecie wrocławskiéj pod artykułem Nowy Beruń i Wrocław z 3. i 5. Marca, z tego powodu Potulicki postanowił skarżyć pomienioną gazetę o rozsiewanie fałszywych denuncyacyi.

Neisse, d. 28. Marca. — Według wyższego rozkazu wszystkie konie mają być powrócone dawnym właścicielom (powstańcom krakowskim), które przy przejściu przez granicę od nich podstępem kupione lub im zabrane zostały. Sprawiedliwość ta musi być wymierzoną, lubo w bardzo małéj liczbie da się uskutecznić, bo konie te już w trzeciém, czwartém ręku się znajdują. Pogłoska tu się upowszechniła, że wszyscy powstańcy mają być wydani, uważamy jednak pogłoskę tę, za nieugruntowaną. Bo jakkolwiek rzeczą jest pewną, że z Kosel odszedł jeden transport z 100 ludzi złożony ku krakowskiéj granicy, to z drugiéj strony dowiadujemy się, że się składał po większéj części z powstańców zmuszonych do rewolucyi, któ-

---

Urywki z obyczajów Meksykańskich.

II.

SPÓŁKA LEŚNA.

— Spieszno ci więc, panie kawalerze? odezwał się Delaunay.

— Tak i nie, odrzekł tenże; sprawy moje bowiem tak mogą cierpieć, jako i korzystać na tém opóźnieniu. Nim wam atoli, moi panowie, wytłómaczę to, co wam się teraz nie bardzo jasném zdawać może, czy mógłbym się zapytać o cel waszéj podróży?

— My, odpowiedział Delaunay, któremu częste zakrapianie gardła nie odjęło jeszcze zwykłéj przytomności, chcąc nawzajem udawać przed nieznajomym: my podróżujemy z upodobania.

— Jakże jesteście szczęśliwi, ja bowiem podróżuję z konieczności, odrzekł awanturnik, z źle ukrytą bezczelnością.

Walkir i Delaunay, spojrzeli na siebie spodziwieniem, nie spodziewawszy się bynajmniéj takiego wyznania, po nie — kupieckim wcale ułożeniu nieznajomego.

— Nie weźmiesz — tego za złe, panie kawalerze, że się ośmielę zapytać jak się nazywasz? mówił Delaunay.

— Bynajmniéj, moi panowie, wcale nie; nazywają mnie Pedro Diaz, odpowiedział nieznajomy po niejakiém wahaniu się, co mogło było dać powód do wniosku, że nie jedno nosił nazwisko, albo, że sobie nie mógł już tak łatwo, przypomnieć, własnego.

— Poznawszy się raz na sobie ci trzéj ludzie, chociaż odpowiedzi ich zarówno były fałszywe, może też z resztą dla téj właśnie odpowiedniości, pewien rodzaj wzajemności nie długo się między niémi ustalił. Wiedzieli oni dobrze, że wszyscy wybornie kłamali, i od téj właśnie chwili kiedy się o tém przekonali, zaczęli się cenić wzajemnie. Łatwo można było przewidzieć, że i zaufanie nie długo nastąpi. Każdy ktoby się mógł był przypatrzyć temu obrazowi nie małą byłby ciekawością zdjęty. — Dosyć przypomnieć sobie tę poważną ozdobność otaczającą naszych podróżnych.

Kanadyjczyk podał bańkę z wódką swemu nowemu przyjacielowi, który nie dając się długo prosić, czulszym się okazał niż na zraz sarniéj pieczeni. Skończywszy wieczerzą, kość rzucili zwierzętom leśnym w nagrodę za ich cierpliwość. Walker zaś wstał podniecić, mający się ku schyłkowi ogień, który na nowo podsycony rozpostarł do koła jaskrawe światło.

I milczeli chwilę, tak jak to zwykle bywa, kiedy się ma wiele do mówienia niewiedząc od czego zacząć. Kupiec Meksykański, odbywający podróż w sprawach swego zawodu, przenikliwe rzucał spojrzenia na owych dwóch, dla własnéj tylko przyjemności, podróżujących, kiedy w tém spostrzegł pakę niedostatecznie, grubém płótnem okrytą.

— Cóż tam masz u djabła, Deloné? zagadnął nowo przybyły, mniéj więcéj dobrze nazwisko Kanadyjczyka wymawiając.

— To zegar, odrzekł tenże, westchnąwszy.

— A widać potém westchnieniu, że s tak szczególnym sprzętem nie dla saméj tylko rozrywki podróżujesz. Niech tam jak chcą we mnie wmawiają, że te narzędzia, które wy do nas sprowadzacie tylko trzy dni idą, pewny jestem, że to tu idzie dwa miesiące bez przerwy.

— Wyjąwszy noc, rzekł Kanadyjczyk.

— To bardzo słusznie.

— Co do tego tu, to się jednak mylisz, odparł Delaunay, bo od

rych przeto bez niebezpieczeństwa odesłać było można. Dziś także o 12. godzinie w południe zwołano tu wszystkich Polaków do apelu i odprowadzono pod zasłoną wojskową do bastionu 6, a więc odebrano im dotychczasową wolność. Niespodziewany ten wypadek nader ich zasmucił, również zadziwił i mieszkańców tutejszych. Postępowanie ich nie uległo żadnéj naganie, ale mówią że do téj ostróżności dali powód dwaj zbiegli powstańcy w Kosel. Inni wnoszą z tego wypadku, na krótką ich wymianę. Ponieważ między nimi znajdują się Galicyanie i z Polski kongresowéj mieszkańcy, przeto ich los byłby najsmutniejszy.

Kolonia, d. 24. Marca. — Przeszłéj niedzieli wyprawiło tutajsze wielkie towarzystwo karnawałowe na zakończenie wesołéj uroczystości ucztę Laetare, na którą, jak zwykle, władze miasta naszego zaproszone zostały. Niektóre z nich wynurzyły swe niezadowolnie z kierunku, który karnawał w najnowszym czasie przyjął; sławili wesołe swobodne usposobienie, które się dawniéj przebijało, i oświadczyli swe życzenie, aby do niego powrócono. W istocie zmiana kierunku jest jawna; dawniéj polityki wcale nie zaczepiano, albo jéj, jako zbyt poważnéj tylko ulotnie dotykano. Jeszcze w przeszłym roku utworzyła się z pośród towarzystwa karnawałowego partya przeciw kilku mówcom i przełożonym, którym zarzucano przeważną polityczną dążność. W tym roku zaczepieni usunęli się, ale ich przeciwnicy wstąpili w ich ślady; dążność napastowaną posunęli daléj, bo przekonali się, że dawne historyjki już nie bawiły. — Leży to w naturze humoru, że tego stara się dowcipkami pozbyć, co mu osobliwie dolega, to śmiesznością okryć, co mu boleśniéj dokucza; dopiero gdy to się powiedzie, prawdziwa radość może zakwitnąć — dla tego polityka i tylko polityka na naszym ostatnim karnawale. Nie opiekuni uroczystości mogą ten kierunek zmienić, lecz tylko ci, którzy niechęć wywołali, którzy dowodzą, że niechęć przesiaduje tylko w mózgach kilku zrażonych literatów. — Słychać, że przeciw członkom towarzystwa karnawałowego »Augustin-kasino« ma być indagacya wytoczoną. — Nasz regisseur Benedix, i dwoje dilletantów, którzy z nim w pewnéj sztuce rubaśno-komicznéj wystąpili na tutejszéj widowni, zostali niedawno na karę pieniężną skazani.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Polska.

Warszawa, dn. 28. Marca. — JO. książę namiestnik królestwa, na przedstawienie kommissyi rząd. spraw wewnętr. i duchownych z dnia 10. Marca r. b. raczył dozwolić, iżby udzielać się mające stosownie do nowo wyszłych przepisów, przez naczelników powiatowych, ich pomocników, prezydentów lub burmistrzów itp. świadectwa do odbywania wewnątrz królestwa podróży, tylko dla prostéj klassy ludności, pisane były na prostym papierze bez stępla, a to przez ciąg dwumiesięczny licząc od daty powyższéj. Przyczém Jego książęca Mość rozkazał oznajmić pomienionym urzędnikom, iżby w rzeczonym przypadku z wszelką ścisłością postępowali, gdyż za wydawanie świadectw na papierze bez stępla osobom, które takowy są w stanie zakupić, do odpowiedzialności, stosownie do przepisów prawa stęplowego, pociągani będą.

Komissya rządowa sprawiedliwości pod dn. 11. Marca r. b. Nr. 2894. wydała do archivum akt dawnych gubern. warszawskiéj rozporządzenie, na zasadzie którego wyciągi z tego archivum akt urodzeń spisowych żydów, w całych wypisach, udzielane być mają bezpłatnie i bez stępla, tym tylko żydom z miasta Warszawy, którzy znajdują się w niemożności uiszczania opłaty za takowe, i to dopiero po okazaniu udzielonych przez komissarzy cyrkułowych na papierze bez stępla zaświadczeń, wyrażających, że żyd żądający wyciągu jest spisowym i rzeczywiście ubogim.

Rossya.

Petersburg, 23. Marca. — W nocy na 7. Marca N. Cesarz Jmć wyjechał z tutejszéj stolicy traktem do Moskwy, w towarzystwie gen.-adjutantów hrabi Orłow i Adlerberga.

Dnia 6. Marca o 11. godzinie wieczorem Ich Ces. Wielcy Książęta Mikołaj Mikołajowicz i Michał Mikołajowicz wyjechali też traktem do Moskwy w towarzystwie generał-adjutanta Filosofow.

Ukaz cesarski do pana ministra wojny z dnia 4. Marca: — »Nakazane danym wam w dniu 21. z. Lutego ukazem Naszym powołanie do czynnéj służby żołnierzy i podoficerów, zostających na nieograniczonym i rocznym urlopie w guberniach Wileńskiéj, Kowieńskiéj, Grodzieńskiéj, Wołyńskiéj, Podolskiéj, Kijowskiéj i w królestwie polskiém uznając w obecnéj chwili już niepotrzebném, rozkazujemy: rozporządzenia o tém przywołaniu w zupełności cofnąć.«

Wolne miasto Kraków.

Kraków, d. 23. Marca. — Aresztowania wciąż trwają, oprócz trzech wielkich więzień jeszcze Knoca dom na ten cel zajęto. Więźniów politycznych przeszło jest 570. Komissya śledzcza składa się z pułkownika pruskiego Hobe, pułkownika rossyjskiego od żandarmeryi Szwejkowskiego i austryackiego majora. Za winnych uznanych, oddają krakowskiemu sądowi kryminalnemu, który z nich śledztwo wyprowadza i oddaje każdego sądowi złożonemu z trzech pełnomocników trzech państw opiekuńczych, który w ostatniéj instancyi wyrokuje. Najwyższą władzę posiada austryacki generał Castiglione, który ma tytuł: Nadzorca administracyi cywilnéj i wojskowéj wolnego miasta Krakowa.« — Obywatele miasta nie tylko ponoszą ciężary inkwaterunku i wyżywienia wojska austryackiego, ale jeszcze i inne np. w pościeli. Płótna nawet zabrakło w Krakowie na tak znaczną ilość spodków zarekwirowanych. Wszystko co zaginęło w czasie powstania z magazynów musi miasto zapłacić, jeżeli się nie znajdzie do tego obowiązana osoba. — Hr. Wielogłowski, minister spraw wewnętrznych rządu rewolucyjnego, został wezwany do odpowiedzialności do Warszawy, dokąd też pod eskortą odjechał. On jest z królestwa polskiego, był tam wyższym urzędnikiem, a nareszcie tutaj prezesem senatu. — Była tu dziś wielka parada i nabożeństwo na placu za zamkiem. Wszyscy oficerowie austryaccy, pruscy i rossyjscy zgromadzili się na tę uroczystość w małym kościołku z płótna zrobionym, w którym ksiądz miał kazanie. W tych dniach składała milicya krakowska przysięgę wierności. Z Kosel ma tu być odprowadzonych 100 rewolucyonistów, pozostałych mają tam na niejaki czas zatrzymać. — Dziś aresztowano tu żyda, bo przedawał czapki, jakie w rewolucyi nosili powstańcy. Z Galicyi dochodzą nas wieści niemiłe, i ztąd obostrzono przystęp do Galicyi. Pierwotne ostrożności paszportowe przywrócono. Teraz przybywa tu więcéj wojska rossyjskiego i powiadają, że i Rossyanami będą niektóre stójki obsadzone. — W sukiennicach towary kupców wiele ucierpiały, gdyż bez odchodów urządzone przejścia, końskim gnojem i mokrzem zawalone zostały i przesiąkły aż do składów towarów. Ułani w nich dotąd stoją. Kupcy z pewnością pobankrutują, dla tego dzisiaj petycyą podali zbiorową do generała Castiglione.

Francya.

Paryż, d. 25. Marca. — Dziennik sporów powiada, iż w Dijon przyszło pod d. 19. Marca do rozruchów, z powodu, iż w Semur niedozwolono manifestacyi na korzyść Polaków, a w Dijon przeszkodzono wystawy »Niemy z Portici.« Tłum studentów i mnóstwo ciekawych ruszyło wie-

---

od osady Kabeza del Toro, dopiero wczoraj wieczor pierwsze iść zaczął, i to właśnie co mnie nie cieszy. Takiéj dobréj spekulacyi chybić!

— Gdybym nie był przekonany od téj zaraz chwili, kiedy mi powiedziałeś, że podróż z upodobania odbywasz, że przeciwnie, właśnie z konieczności w drodze jesteś, to bym od ciebie żądał wytłómaczenia mi tego wyrazu »spekulacyja,« ale co tam, nic sobie z tego nie robię. Wszakże jesteś zegarmistrzem?

— Czy i ty podzielasz przesąd twoich spółziomków, którzy rozumieją, że każdy cudzoziemiec jest yankie (ubogi) i musi być koniecznie lekarzem albo zegarmistrzem? to brzydko! miałem cię za bardziéj postępowego człowieka, jak przystoi na takiego jak ty co jeździsz za swemi sprawami, mówił Delaunay ostatnie słowo z przyciskiem wymawiając.

— Może też nie błądziemy myśląc tak. Powierz twój zegar temu z pomiędzy was, który się mieni być zegarmistrzem, a chorego temu, który się za lekarza udaje, zegar zapewne nie pójdzie już gorzéj, a chory nigdy do siebie nie przyjdzie. Ztąd wynika: że każdy jest równy ze względu podobnéj umiejętności.

— Daleko sięgającą masz wyobraźnią, Don Pedro.

— Poczytałbym to za podchlebstwo, gdyby o co innego nie chodziło; spodziewam się atoli dowieść ci poźniéj, że zasługuję na twój szacunek. Nie jestżeś więc zegarmistrzem?

— Ani nawet lekarzem.

— Tem lepiéj.

— Lecz tylko, i to przypadkowo, przedawcą zegarów. Zatém panie kupcze, możesz mi rady udzielić.

— Jak tylko zechcesz.

— W Posa del Norte zaopatrzyłem się w dwanaście zegarów różnych i najpiękniejszych wzorów......

— Wcale o tém nie wątpię, sądząc po zwierzęciu mytologiczném na wierzchu tego tu osadzoném, przerwał mu Pedro Diaz.

— To, rzecze Delaunay, to rak.

— A, przepraszam!

— Muszę ci jeszcze powiedzieć, że trudnoby korzystniejszą położyć cenę — bo, jakkolwiek podróżuję obecnie dla rozrywki.....

— To pewnie nie chodziłeś dla przyjemności drugich; przerwał mu znów Meksykańczyk.

— Nie zbywało mi na pewnéj wytrwałości w interesach, mówił daléj zwolna Kanadyjczyk, postanowiłem więc korzystać s tego, a ponieważ pewne towary zwłaszcza zaś takie jak ten tu, dla mnóstwa przyczyn za długich do opowiadania, nie mogły być przedane z zyskiem tylko daleko bardzo od miejsca gdzie je nabyłem, przedsięwziąłem przeto udać się do stanu Sonory; przez co nie mają też krzywdy moi spółzawodnicy.

— Jaka względność! zawołał Diaz.

— Tak więc przybyłem z tym oto przyjacielem moim do Arispy. Przedałem pierwszy zegar za wysoką cenę, biorąc zawsze za podstawę wartość kupna i tak od jednéj do drugiéj chodząc osady przedałem wszystkie zegary. Jeden tylko warunek téj przedaży nie bardzo mi do myśli przypadał, tylko mi bowiem połowę wypłacano zaraz, a resztę dopiero za rok; ale, że jak ci powiedziałem....

— Tak mając wzgląd na czysty dochód; przerwał mu Diaz.

— Miałem tak znaczny zarobek, że zamierzyłem sobie spokojnie siedzieć rok następujący, zwłaszcza, że się obawiałem trochę zarzutów o nieregularny bieg tych zegarów.

czorem za tamborami bijącemi czapstrych i śpiewało marsylijski marsz. Nazajutrz było jeszcze liczniejsze zbiegowisko i wszyscy udali się ku drzewu wolności na place royale. Młodzieniec jeden wszedł na nie i zaśpiewał marsz marsylijski, poczém wołano: Precz z Guizotem! Niech żyje Polska! Trzeciego dnia wieczorem w sobotę, zebrały się znów tłumy, wołając: Precz z Ludwikiem Filipem! Precz z Dumay! (merem w Dijon). Poczém przy zgiełku i świstaniu udały się tłumy przed prefekturę, ze stójką przed sądem przyszło do starcia się, gdyż wzbraniała bagnetem przejścia tłumowi, przyczém został jeden człowiek raniony. Latarnie na rue des Goudrans potłuczono. W końcu rozbiegły się tłumy. Władze jęły się następnie środków ostrożności, a w poniedziałek wieczorem wzmocniono wszystkie posterunki i rozstawiono komendy jazdy po ulicach i placach. O 8. godzinie pokazali się mimo téj groźnéj postawy nowi śpiewacy, aresztowano przytém kilku, a o 9. godzinie wszystko uciszyło się.

Komissya izby deputowanych odrzuciła jednogłośnie wszystkie projekta marszałka Bugeaud względem kolonizacyi Algieru.

Wszystkie efekta spadły na giełdzie dzisiejszéj w skutek wiadomości z Hiszpanii. Pogłoska się upowszechniła, iż rząd odebrał wiadomości z Madrytu dochodzące do 22. Marca. Madryt miał być ogłoszony w stanie oblężenia.

Zmianę ministeryalną w Hiszpanii nie tylko dzienniki opozycyjne uważają za przygotowanie do rewolucyi, ale sam Journal des debats ministeryalny przemawia z obawą i naganą, z powodu ogłoszonych pierwszych rozporządzeń gabinetu Narvaez, które tak mu się wydają być niebezpiecznemi, iż je porównywa do lipcowych ordonansów. Hiszpańskie wiadomości, mówi ten dziennik, są zasmucające. Ministeryum utworzone pod wróżbą generała Narvaeza oznaczyło swe wstąpienie do administracyi dwoma aktami, które zbytecznie dowodzą o smutnym torze, po którym ma zamiar poprowadzić i kraj i młodą królowę. Po prorogacyi kortezów nastąpi rozwiązanie kongressu, złożonego z umiarkowanych członków. Prorogacya kortezów nastąpiła przed wotowaniem budżetu lub głosowaniem zaufania do nowego ministeryum, coby ułatwiło składanie podatków. Dla tego przyjęto nowe ministeryum z powszechném uczuciem niespokojności i przestrachu. Prawda, generał Narvaez jest ostrożnym, dowiódł tego w chwilach niebezpiecznych, lecz jest gwałtownego charakteru i to psuje jego inne zdolności. Nie może znieść żadnéj kontroli i dla tego wierzy w samą szablę. Członkowie nowéj organizacyi w ministeryum są powiększéj części pokompromitowane lub zbyt exaltowane w zasadach obsolutnych osoby.

Telegraficzną drogą dowiadujemy się, że najnowsza indyjska poczta śródlądowa przybyła do Marsylii. Dnia 29. Stycznia uderzył Sir H. G. Smith pod Alhiwal nad dywizyą Sików, zmusił ją do cofnięcia się za Sutledsz: 65 armat dostało się w ręce Anglików. Stratę ponieśli Anglicy w 4 zabitych i 14 ranionych oficerach, a 400 częścią zabitych częścią rannych żołnierzach. Strata Sików daleko większa. W Bombay dano salwę z 21 wystrzałów armatnich na znak zwycięztwa.

Komitet wybrany w celu przyspieszenia fortyfikacyi około Paryża wyznaczył licytacyą na budowanie 8 prochowni w Paryżu. Roboty około uzbrojenia fortyfikacyi szybko się odbywają.

W poniedziałek wieczorem zanosiło się znowu w Tuluzie ne rozruchy. Tłumy wichrzycieli przebiegały ulice, a śród śpiewu marsylijskiego tłukły latarnie. Za pomocą wojska utrzymano spokojność.

A n g l i a.

Izba wyższa. Posiedzenie d. 23. Marca. — **Wniosek hr. Grey** względem stanu Irlandyi był przedmiotem obszernéj dziś dyskussyi. Naprzód zamierzał usprawiedliwić adress do królowéj, w którym powinno być powiedzianém, iż teraźniejsze stosunki aż do dna poruszone w Irlandyi nie mogą być uśmierzone przez zamierzone środki przymusowe i prawa palliatywne czyli chwilowe i półśrodkowe, gdyż niemi pokoju i porządku trwałego nie przywrócą, lecz trzeba radykalnéj zmiany, któraby zasłużyła na zaufanie ludu do bezstronnego wymierzania sprawiedliwości ze strony władz i ku obronie praw dla wszystkich, bez różnicy religii, stronnictw i stanu. Środki tego rodzaju mogą dopiero działać skutecznie na lud wzburzony i wstrzymać nędzę, która nieustannie powraca, przy trwających powodach. Hr. Grey rozwijał swój wniosek w kilkogodzinnéj mowie, która rozciągała się do wszystkich skarg ludu irlandzkiego, a szczególniéj do ucisku okropnego ze strony kościoła panującego i duchowieństwa protestanckiego.

Książe Wellington odpowiedział na tę mowę w imieniu rządu. Wyszedł z tego, iż hr. Grey nie przemawiał przekonania za reformą panującego kościoła, za ograniczeniem jego dochodów, lecz za zupełném zniesieniem jego w Irlandyi. Odwołał się przeto do układu unii, który zapewnił istnienie kościołowi panującemu. Co się tyczy panującéj nędzy w Irlandyi pomiędzy uboższym ludem, starał się zarzut hr. Greya uchylić tą uwagą, iż przemysł w Irlandyi w ostatnim czasie wielkie uczynił postępy i odwoływał się w szczególności na wielkie zakłady kolei żelaznych przedsiębrane przez osoby prywatne. Powód wszelkiéj biedy uważał w agitacyi repealów i utrzymywał, że wszelkie koncessye czynione Irlandczykom do nowych prowadzą zaburzeń.

Hr. Fortescue odrzekł na tę słabą obronę księcia, iż nie masz nic naturalniejszego, jak chwytanie się agitacyi, aby coś zyskać od Anglików, bo lud irlandzki dobrze wie, iż zachowując się spokojnie, nic nie otrzyma od wspaniałomyślności Anglików, a jeżeli co na nich wykołatał, to tylko przez agitacyą, groźby i niepokoje. Według jego zdania nie wróci dopótąd Irlandya do spokojności, dopóki jéj nie wymierzą sprawiedliwości i nie porównają obu kościołów z przyzwoleniem dla katolickich biskupów miejsca w parlamencie. Co się zaś tyczy przechwalanych materyalnych postępów w Irlandyi, nie trzeba przepominać, iż ten w bardzo małém kole się obraca i nie dotyka nawet zdala biednego ludu, bo przemysł nie wylewa się na massy przez dobrodziejstwa z góry udzielane.

Lord Brougham znaczny posiedziciel dóbr, który najwięcéj bawi na stałym lądzie i dla tego nie obawia się niespokojnego ludu irlandzkiego, mówił przeciw wnioskowi hr. Greya. Uważał w agitacyi irlandskiéj tylko zamiar wyzucia dziedziców z ich majętności, a uwłaszczenia ludu ziemią swych panów. To pokazuje się z wniosku o fixity of tenure. Uważał dzielenie gruntu i nielitościwe wypędzanie czasowych dzierzawców z ich posiadłości jako nieszczęście, sądził jednak, że przedewszystkiem trzeba tylko pamiętać o dziedzicach i ich zabezpieczać w zupełném używaniu praw własności, a to w obecnych czasach da się tylko utrzymać zapomocą środków przymusowych. Stan kościoła uważa za poprawiony prawem o dziesięcinach w roku 1832. wydaném, lubo przyznaje, iż kościół panujący zbytnie jest uposażony dochodami, gdy tymczasem kościół, który $\frac{7}{8}$ mieszkańców Irlandyi wyznaje, tylko przez własne środki jest utrzymywany. Oświadczył przecie, iż reforma w téj mierze tak jest trudną, iż w równi stoi z niepodobieństwem, a przeto najlepiéj niech pozostanie w dawnych stosunkach. Przyznawał także przekupstwo w sądownictwie, pochodzące z widoków stronniczych, ale jest nadzieja, iż to wszystko się naprawi. W ogóle uważał, że taki stan jest Irlandyi, iż niepodobna go odmienić na drodze prawodawstwa, lecz za wpływem moralności. (Zapomniał lord Brougham, iż wzory moralności z góry dawane jeszczeby bardziéj pogorszyły moralność teraźniejszą ludu irladzkiego.)

— To jednak nie byłeś pewny, że one wcale nie szły?

— Tak prawie. Spodziewam się, że tobie tak ściśle nie potrzeba wszystkiego wyłuszczać.

— Ej oczywiście, i tak się domyślam.

— Zdarzyło się jednak, że mi nieodbicie pieniędzy było trzeba, namyśliłem się przeto i zacząłem teraz oto dłużników moich obiegać. Do pierwszéj dochodząc wioski, mówiłem tak do siebie: dziwne czasem na świecie są przypadki zdarzenia w prawdzie tak niepodobne, — że kto wie, może i mój zegar szedł.

— Ale nieregularnie, zagadnął Diaz.

— Niestety! ledwo wyszedłem, zaraz iść przestał; powiedział mi gospodarz domu, że od tego czasu, aż dotąd wcale nie szedł; żądał przeto na powrót swoich pieniędzy, a zegar mi oddał oto właśnie ten tu dodał Kanadyjczyk.

Łatwo się domyślisz, że nie odebrania zegara ale oddanie pieniędzy było najtrudniejszém. Przedstawiałem mu, ale naprożno, żeby zegar zatrzymał albo też, żeby za tę summę, któréj zwrotu żądał odemnie, przyjął kwit z swoim podpisem na należytość zaległą mnie przypadającą; ale gdzie tam, nie znał się na interesach chciał koniecznie kwit i pieniądze a zegar kazał mi sobie wziąść. Te kilka piastrów co mi zostały padły ofiarą téj zamiany, teraz nie mam ani realu przy sobie oprócz tego nieużytecznego sprzętu.

— Nic więcéj jak to? rzecze ów kupiec o złótych wytartych taśmach, wydźwigną cię z tego kłopotu jak najłatwiéj

Delaunay potrząsnął głową na znak wątpliwości napił się wódki i rzekł:

— Nie nakłonisz mnie do tego nigdy, żebym się stawił bezczelnie jedenastu jeszcze właścicielom zegarów odemnie nabytych.

— Ale ci dam sposób zamknąć im usta, jeżeli mnie przypuścisz do udziału w zysku.

Był to wstęp do spółki mającéj się zawiązać między tymi awanturnikami; jeżeli z jednéj strony Delaunay i Walker zaczęli pokładać zaufanie w dościgłym wzroku w płynnéj wymowie i wesołem usposobieniu Meksykańczyka to znowu ten mógł spewnością rachować na to, że go tamci słuchać chętnie będą. O Kanadyjczyku nie wątpił już, zostawał mu jeszcze Walker, który, że spokojniejszy od swego towarzysza mógł być także więcéj namyślający się w przystąpieniu do spólnictwa, które Diaz chciał właśnie przedstawić. Postanowił więc mówić z Amerykaninem i zobaczyć czyby nie mógł wynaleźć jakiego powodu do przysłużenia mu się osobistego.

— A twój przyjaciel, rzekł do Kanadyjczyka, wskazując na Walkera, nie ma także jakiéj przygody do opowiedzenia albo może potrzebuje w czém rady zasięgnąć?

— O! rzecze Delaunay, to jest apostoł.

— Jakto, odeprze z żywością Meksykanin, któremu się oczy zaiskrzyły, apostoł nawracający niewiernych? właśnie szukam takiego i poczytuję się za szczęśliwego, że go w tych lasach znajduję. Daj mi rękę rzecze do Amerykanina, podając mu swoją z otwartością.

Ten zaś nie mogąc już bardzo władać językiem, bo jeżeli mało dotąd mówił to za to pił więcéj, podał mu na wzajem swoją rękę mówiąc:

— Nie jestem może właściwie takim apostołem, jakiego ty szukasz, mojem albowiem posłannictwem jest opowiadać zniesienienie niewolnictwa, w tym kraju atoli nie mogę tego do skutku przywieść co sobie zamierzyłem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Hrabia Fitzwilliam utrzymywał, że nie można z układu unii wyprowadzać wiecznéj niesprawiedliwości panującego kościoła i protestował przeciw utrzymywaniom, iż następne generacye nie mają prawa zmieniać niesprawiedliwych układów. Rzeczą jest konieczną, aby duchowieństwo katolickie porównaném zostało z protestanckiém w Irlandyi, spodziewać się z pewnością można, iż pytania daleko niebezpieczniejsze wystąpią na jaw, jeżeli tego wkrótce ku zadowoleniu ludu nie rozwiążą. Repeal zapewne przyniesie zgubę unii, jeżeli nie zaprowadzą dla Irlandyi prawodawczéj sprawiedliwości, jakaby przez parlament irlandski wymierzaną była.

Markiz Westmeath zaprzeczał, aby w Irlandyi zachodziły niespokojności wielkie, drobne zaś przypisywał prassie.

Markiz Londonderry stały obrońca kościoła i wielki właściciel dóbr przyznał, żeby daleko lepiéj było w Irlandyi, gdyby dziedzice nie wymykali się z kraju i w bryi i nie pozostawiali swych dzierżawców.

Po przemówieniu się jeszcze raz hr. Greya za swym wnioskiem, ażeby zawczasu chwycono się zasad sprawiedliwości względem ludu irlandskiego, wniosek jego mimo rozczulenia się sz. lordów odrzuconym został większością 61 przeciw 17 głosom.

N i e m c y.

Kassel, d. 22. Marca. — Sejm stanów naszych nakoniec otworzono, a nie odroczono znowu natychmiast. Tak spełznęły ponure przepowiednie, rojące sobie, że otwarcie sejmu na nieoznaczony czas puszczono w odwłokę. Mamy spis członków stanowych przed sobą i spostrzegamy w nim wiele zacnych, słynnych imion, jak Eberharda, Schwarzenberga, Wippermanna, przewódzców partyi liberalnéj, która wiernie i bez krzywdy chce żyć podług ustaw, nie da z sobą kupczyć i z okolicznościami nie wchodzi w układy. — Zastępcą uniwersytetu Marburgskiego jest professor Rehm i zajmuje stanowisko, na którém starał się niegdyś professor Huber okazać swą dzielność prawodawczą i ze swemi projektami kompromissowemi pozostał prawie samotnym. Rehm jest zacnym mężem, a chociaż nam straty Jordana nie może wynagrodzić, mamy przecież zaufanie do jego przeświadczenia historyą ukształconego, że prawa ludu nie będzie lekce ważył. Jeżeli cudzoziemiec nie znający bliżéj naszych stosunków rozpatrzy się po naszych reprezentantach, zadziwi go mocno wielka liczba burmistrzów, którą do izby szczególniéj obwody wyborcze wiejskie nasyłają. Pochodzi to albo ztąd, że mężowie ci bardzo wielkie zaufanie ludu posiadają, albo też, że swego wpływu na własną korzyść używać umieją. Może także tu i owdzie obydwie przyczyny działają, a na każdy przypadek przyjąć należy, że wyborcy w swym kole godniejszych nie mają. Broniąc zatém zasady, aby ile możności niezależnych od rządu ludzi na zastępców ludu obierano, musimy za tém obstawać, żeby burmistrzów ochraniano; często bowiem stanowisko urzędowe nie pozwala im występować otwarcie. Mamy nie jednego zacnego członka w izbie; ogół przecież nie wznosi się do takiéj intellektualnéj potęgi, jaką w innych izbach niemieckich napotykamy. Jesteśmy ciekawi na rozwiązanie niektórych punktów, które stanom komissarz sejmowy przedłoży. Znajduje się pomiędzy niemi kilka reform praw, które i na ościenne kraje nie mały wpływ wywrą. Przy dotychczasowych rozbiorach i poprawach praw widzieliśmy zawsze brak odwagi w zaprowadzaniu nowych zasad do prawodawstwa; przestawano na łataniu i wyporządzaniu ustaw, które nam się w puściznie po naszych praojcach dostały. Dzisiaj oczekujemy wiele interessownych petycyi, które dadzą pochop do obszernych rozpraw, wśród których okaże się, o ile nasi zastępcy do umysłowéj pełnoletności mogą sobie prawo rościć. Jak wiadomo dyssydenci katoliccy w Hanau uzyskali pozwolenie nabożeństwa domowego z zastrzeżeniem unikania publicznych religijnych zgromadzeń. Otoż pozwolił sobie rząd ścieśnić paragraf, który w prawach narodowych każdemu obywatelowi wolność sumienia zapewnia. Dyssydenci chcą się przed izbą o niesprawiedliwość im wyrządzoną upomnieć, i równocześnie rzecz swą przed sąd wytoczyć. Chociaż nie mamy najmniejszéj nadziei, aby schizmatycy długo o własnych siłach ostać się mogli, i już dzisiaj prawie z pewnością przewidzieć można, iż niezadługo z protestantami się połączą, nie wątpimy przecież, że sąd rzecz na ich korzyść rozstrzygnie, jeżeli tylko bezstronnie ustaw narodowych trzymać się będzie. — Jordan nasz zawsze jeszcze cierpiący, nie tak przecież, jak to niedawno dzienniki trwożliwie głosiły; miejmy otuchę, że odzyskanie wolności i piękna pora roku siły jego wzmoże ku pociesze wszystkich jego przyjaciół i wielbicieli; miejmy nadzieję, że szlachetny jaki książe niemiecki otworzy mu zakres działania, który mu tutaj całkiém zamknięty. Suspensya jego bowiem mimo uwolnienia jego i próźb fakultetu trwa jeszcze ciągle; miejmy ufność, że wspaniałomyślny jaki książe niemiecki obmyśli mu zatrudnienie na wzór króla Würtembergskiego, który niegdyś Ewalda jednego z owych siedmiu najprzód do Tybingi powołał.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Pan Noe, konserwator gabinetu naturalnego szkoły lekarskiéj w Galata seraj, Niemiec rodem, udał się do Jeniszechir w celu przekonania się o deszczu mannowym. Powiada, iż manna jest rośliną z rodzaju Sicaria. Roślina ta kwitnie podczas wiosny, wcześnie więdnie, pozostawia tylko cebulki drobne, przykryte bardzo małą ilością ziemi. Przez gwałtowny deszcz ziemia pokrywająca cebulki zostaje spławioną, a na wierzchu pozostają cebulki w wielkiéj ilości w owych okolicach. Lud zabobonny sądzi, iż dla tak znacznéj ilości spadać musi manna z nieba.

Nowe akustyczne telegrafy. — Francuzki inżynier Sudre wynalazł telegrafię za pomocą odgłosu sprawionego strzałami działowemi. Uczyniono już bardzo pomyślną próbę w Vincennes, pod Paryżem, w obecności księcia Montpensier, generała Gourgaud i innych oficerów sztabowych. Oddano panu Sudre ośm dział do rozporządzenia. W dość znacznéj odległości stał uczeń inżyniera i odbierał rozkazy od księcia Montpensier, które daléj podać miano. Pomiędzy innemi zadyktował książe Montpensier: »Ściągnąć tyralierów! — Nieprzyjaciel zmienia pozycyję. — Jak długo możemy się w naszém obecném stanowisku utrzymać? — Nadesłać kompanię woltyżerów! — Ruszyć do głównéj kwatery!« — Wszystkie te rozkazy były w mgnieniu oka za pomocą dział daléj udzielone i jaknajdokładniéj zrozumiane. Wszyscy obecni jenerałowie oświadczyli się wielce zadowolonymi.

OBWIESZCZENIE.

W księdze hipotecznéj położonéj w pow. Wągrowieckim wsi szlacheckiéj Dziewierzewa zapisaną jest w skutek rozrządzenia z dnia 3. Czerwca 1797. r. w rubryce III. pod liczbą 2. protestacya *de non amplius intabulando* dla sukcessorów Jana Markwardta względem zameldowanéj na dniu 13. Lutym roku 1797., lecz przez ówczasową właścicielkę Michalinę Radzimińską zaprzeczonéj pretensyi w ilości złotych polskich 694 *ex inscriptione de feria V. post festum sancti Laurentii* 1751. i złotych polskich 694. zaległych prowizyów.

Właściciel teraźniejszy wsi zastawionéj twierdzi, że intabulat ten już dawno jest zaspokojony, lecz w stanie nie jest przystawić kwitu na wymazanie zdatnego.

Na wniosek teraźniejszego właściciela wsi Dziewierzewa wzywają się sukcessorowie Jana Markwardta, sukcessorowie ich, cessyonaryusze lub ci, którzy w prawa ich wstąpili, i do intabulatu wymazać się mającego pretensye mieć mniemają, aby takowe w terminie na

dzień 9. Maja r. b.

zrana o godzinie 11stéj wyznaczonym przed Delegowanym Wym. Ulrici Radzcą Sądu Głównego w Izbie naszéj instrukcyjnéj zameldowali, gdyż w razie przeciwnym z takowemi zostaną wykluczeni i im nakazaném będzie wieczne milczenie.

Bydgoszcz, dnia 27. Grudnia 1845.

Król. Główny Sąd Ziemiański. Wydz. I.

OBWIESZCZENIE.

Szanownych członków towarzystwa ku wspieraniu ubogich i biednych w mieście Poznaniu, zapraszamy niniejszém na nadzwyczajne walne zebranie w Ratuszu na sobotę dnia 4. Kwietnia po południu o godzinie czwartéj, celem uskutecznienia wyboru członka Dyrekcyi, w miejsce przeniesionego na inną posadę, Pana Pułkownika Stavenhagen.

w Poznaniu dnia 29. Marca 1846.

Dyrekcya towarzystwa ku wspieraniu ubogich i biednych w mieście Poznaniu.

W Czwartek d. 2. Kwietnia r. b. o godzinie 3ciéj z południa odbędzie się w szkole Ludwiki wybór przełożonych Vgo okręgu towarzystwa celem wspierania ubogich i biednych w mieście Poznaniu, na który czynnych członków tegoż okręgu zapraszamy

Dr. Barth. Dr. Nieszczotta.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 30. Marca. 1846. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel . . .	2	12	6	2	15	—
Zyta . dt.	1	21	—	1	23	4
Jęczmienia dt.	1	14	—	1	16	6
Owsa . dt.	1	1	1	1	3	4
Tatarki dt.	1	7	6	1	10	—
Grochu . dt.	1	25	—	2	1	3
Ziemniaków dt.	—	14	—	—	16	—
Siana cetnar	—	25	—	—	26	—
Słomy kopa	9	10	—	10	—	—
Masła garniec	1	20	—	1	25	—